Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 22 WARSZAWA, DNIA 1 CZERWCA 1930 r. ROK XVII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE“

Z. Ł.

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

DLA TĘŻYZNY FIZYCZNEJ.



„Narybek“ sekcji w. f-gi p. w. Koła w Baranowie, pow. kielecki.

PRACE KOLEŻANEK.

Zdawaliśmy sobie sprawę oddawna z potrzeby rozpoczęcia ciągłej planowej pracy nad przygotowaniem koleżanek do tych zadań, jakie kiedyś, po wejściu do starszego społeczeństwa zwalą się na ich głowy i ramiona całym swoim ciężarem. Rozumieliśmy, jak wiele w życiu wsi zależy od koleżanek przyszłych gospodyń, przyszłych matek.

Często dochodziły nas głosy bardziej uświadomionych koleżanek, proszące, domagające się utworzenia działu prac koleżanek w organie Związku. W listach swoich wykazywały poszczególne koleżanki konieczność rozpoczęcia pracy w tej dziedzinie, bowiem jest ona, jak wszystkie inne w naszym Związku, pilna, paląca.

Dotąd jednak nie mogliśmy wkroczyć na drogę normalnych prac w tej sekcji. Na przeszkodzie stał ciągle brak funduszów (nie ustąpił on i teraz) i silnie odczuwany w Polsce brak specjalistek w tej dziedzinie. Wszystkie one zostały wchłonięte całkowicie przez warsztaty, przy których pracują i trudno było zepolić przy Związku grupę osób, która dawałaby całkowitą gwarancję, że pracę poprowadzi, mogąc wziąć za jej przebieg odpowiedzialność.

Wreszcie teraz, kiedy szereg pracowniczek Kół Gospodyń wiejskich przy C. T. O. i K. R. z paniami Żebrowską, Czarnocką i Ciemniewską (Jurową) na czele, wyraziły gotowość przyjścia nam z pomocą, kiedy udało nam się zapewnić w tym dziale współpracę działaczek ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — ruszamy z wiarą, że nowy dział w naszym Związku, którego odbiciem będzie stale dział — „Praca koleżanek" w „Siewie"—przyniesie prawdziwe, oczekiwane rezultaty.

Wierzymy też, że jego praca spotka się z należytem uznaniem bardziej uświadomionych koleżanek na terenie. Nie omieszkają one zapewne dołączyć do naszej pracy swoich wysiłków, by w ten sposób ruszyć do walki o jaśniejszą przyszłość na całym, bardzo zaniedbanym w Polsce odcinku pracy kobiet.

Nawołujemy też wszystkie koleżanki z Kół, Okręgów, by do pracy nie zwlekając stanęły. Bowiem tylko wielką masą tysięcy głów i prężnych młodych ramion przeobrazimy życie wiejskie. A nigdy nie zdoła tego dokonać najzawziętsza praca jednostek.

Przeobrażajmy życie wsi gromadnym, powszechnym wysiłkiem!

Musimy, podążając szybkim krokiem szlakiem nieustannego, niezłomnego wysiłku — dopędzić kolegów w ich pracy i przyczynić się do pełnego, zgodnego, wszechstronnego dźwigania życia na nowe, lepsze tory.

Dbajmy też wszyscy o rozwój działu „Prace koleżanek" w „Siewie", by stał się on odbiciem tętniącego, potężnego wysiłku wszystkich sekcyj koleżanek w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

Piszmy o początkowych naszych wysiłkach i o zdobyczach, jakie osiągniemy.

Redakcja.



Walny Zjazd W. Z. M. W. w Lublinie.

W dniu **8 i 9 czerwca** odbędzie się w Lublinie Doroczny Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego.

Program Zjazdu:

I. dzień Zjazdu: Zawody i popisy sportowe **na boisku „W.K.S. Unja", ul. Szpitalna 12** i zwiedzanie Lublina.

II. dzień: godz. 9-ta — Zbiórka na placu „W. K. S. Unja"
„ 9.30—10.30—nabożeństwo w kościele pp. Wizytek.
„ 11-ta—rozpoczęcie Zjazdu w sali Rady Miejskiej ul. Krakowskie-Przedmieście 3.

1) Otwarcie Zjazdu.
2) Ukonstytuowanie Prezydjum.
3) Powitania.
4) Odczytanie uchwał z poprzedniego Zjazdu.
5) Referat—„Kultura wsi i jej znaczenie".
6) Sprawozdanie Zarządu Wojewódzkiego, Kierownictwa i Kom. Rewizyjnej.
Godzina 14.30—16.30—przerwa obiadowa, wspólna fotografja.
7) Dyskusja nad sprawozdaniem.
8) Wybór nowych władz.
9) Sprawy organizacyjne.
10) Walne wnioski.

Godz. 20-ta – wieczornica z tańcami, przeplatana występami artystycznemi Kół (odbędzie się w sali T-wa Muzycznego, ul. Kapucyńska).

W czasie Zjazdu będzie otwarty pokaz czasopism.

ORGANIZACJA PRACY.

Ważnym organem pracy związkowej winny być zarządy poszczególnych ogniw organizacyjnych.

W wyższych ogniwach organizacyjnych (Okręgach, Województwach, Centrali) odróżnia się dwie części składowe Zarządu—Prezydjum i sam Zarząd. Zakres pracy tych dwuch części składowych jest różny z tem, że członkowie Prezydjum są równocześnie i członkami Zarządu.

W skład prezydjum wchodzą 3—5 członków zarządu (prezes, sekretarz, skarbnik i wiceprezesi) oraz kierownik aparatu wykonawczego (instruktor powiatowy, kierownik Wojewódzkiego Związku, kierownik Centrali). Jest to najmniejszy zespół osób, pracujących w danem ogniwie organizacyjnem honorowo, wyjąwszy kierownika aparatu wykonawczego.

Prezydjum ma obowiązek dokonywania ścisłej kontroli pracy aparatu wykonawczego. Jeżeli w danem ogniwie organizacyjnem niema aparatu wykonawczego — to samo prezydjum musi prowadzić odnośną pracę. Ponadto prezydjum ma prawo i obowiązek decydować swemi uchwałami o sprawach mniej ważnych oraz występować z wnioskami na zarząd w sprawach ważniejszych.

Z takiego układu ważniejszych władz związkowych winna wynikać również pewna określona odpowiedzialność poszczególnych organów. A więc wszyscy pracownicy danego ogniwa organizacyjnego są odpowiedzialni przed kierownikiem, kierownik przed prezydjum (a nie zarządem), prezydjum — przed zarządem i wreszcie zarząd—przed walnem zebraniem delegatów.

Z powyższego wynika, że prezydjum ma bardzo ważne zadania do spełnienia w swoich ogniwach organizacyjnych. Musimy też członkom prezydjum stawiać następujące wymagania: żądać od nich dokładnej znajomości ideologji związkowej, rodzaju i kierunków pracy związkowej, dużego wyrobienia osobistego, pozwalającego na wnoszenie dużej inicjatywy w pracy oraz zapału, chęci i umiejętności pracy.

Należy się w zdecydowany sposób przeciwstawić (jeśli to istnieje) traktowaniu przynależności do prezydjum jako godności, nie zobowiązania do dużego nakładu pracy. Prezydjum ma być zespołem jednostek najdzielniejszych z danego terenu.

Przyjęcie „godności" członka prezydjum z przeświadczeniem, że nie da się z siebie nic, albo bardzo mało, należy traktować jako grubą nieuczciwość organizacyjną.

Rzeczą jeszcze bardziej nie do pomyślenia jest wybieranie jednostek do prezydjum nie dla ich wartości osobistej, ale przynależności partyjno politycznej. Z ducha naszego statutu i naszej pracy wynika całkowita apolityczność i dlatego wszelkie przeciwne zakusy należy traktować jako działalność na szkodę Związku.

Członkowie prezydjum wykonywują swoje obowiązki przez czynny udział w zebraniach prezydjum i zarządu, przez stałą styczność z pracą związkową oraz przez bezpośrednią pracę w Kołach.

Zebrania prezydjum winny się odbywać przynajmniej raz na miesiąc. Winny one odznaczać się bogactwem treści oraz krótkością i zwięzłością. A wtedy tylko tak będą się odbywać posiedzenia prezydjów, kiedy wejdą do nich ludzie wartościowi, odpowiadający tym obowiązkom, które na nich spoczywają. Wyrobienie osobiste, dokładna znajomość ideologji i pracy Związku, stała styczność i udział w tej pracy członków prezydjum — z całą pewnością dadzą bogaty materjał do przerobienia. A inicjatywy prawdziwie twórczej nie należy nigdy mierzyć ilością wypowiedzianych słów, lecz ich jakością.

W jednym ze swoich poprzednich artykułów zaznaczyłem, że praca każdej organizacji społecznej jest tembardziej wartościowa, im więcej bierze w niej udział jednostek, pracujących honorowo. I w naszej pracy organizacyjnej nie wolno nigdy zapominać o tym czynniku. Na początku zaś tego artykułu podkreśliłem, że prezydjum w danem ogniwie organizacyjnem jest najmniejszym zespołem jednostek, pracujących honorowo. Należy zatem usilnie dążyć, by z organu formalnie prawnego Związku stało się organem faktycznie, prawdziwie czynnym, istotnie ważnym w pracy i ogólnym dorobku organizacyjnym.

C. d. n. *J. Marszałek.*

SIEW.

Na skibę roli czarną
W słoneczny jasny dzień,
Rzucajmy myśli,—ziarna
Nim nocy spadnie cień.
Słonecznych myśli powiew
Słoneczny wyda plon,
I w pełnym, złotym kłosie
Wyhynie z zagonów łon.
Rzucajcie silne słowa
I mocny mężny wian,—
Zakwitnie przyszłość nowa,
Zakwitnie czynów łan.

Władysław Goska.

POGRZEB Ś. P. WŁADYSŁAWA ORKANA.

Pogrzeb ś. p. Władysława Orkana odbył się w Krakowie. Podajemy niżej opis jego, nadesłany przez koleż. Karczmarczykównę. **(Red.).**

Pogrzeb ś. p. Władysława Orkana był wielką manifestacją chłopską ku uczczeniu prochów Zmarłego. Miasto bardzo mały wzięło w nim udział. Natomiast tłumnie przybyli delegaci z wieńcami, a najliczniej górale z ziemi podhalańskiej, w której wyrósł Orkan.

O godz. 4-ej po południu ruszył pochód żałobny z ulicy Brackiej przez rynek krakowski w stronę cmentarza rakowickiego. Na czele orszaku posuwała się dziatwa szkolna, orkiestra, kompanja Strzelca, górale z Nowego Sącza, Zakopanego, Limanowej, Poręby Wielkiej, delegaci 3-go pułku strzelców podhalańskich, przedstawiciele Związków Młodzieży Wiejskiej „Siewu“ i „Wici“, Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach, Związek Akademickiej Młodzieży Ludowej i dalej korowód wieńców, których było koło siedemdziesięciu. Trumnę nieśli naprzemian górale z Poręby i Nowego Sącza, dalej postępowała żona Zmarłego, brat i dalsza rodzina, przedstawiciele władz, wojewoda krakowski, poseł Gwiżdż, Dąbrowski i inni. W takim porządku, wśród żałosnego jęku dzwonów kościelnych i orkiestry poszedł pochód na cmentarz.

Nad mogiłą przemawiał poseł Gwiżdż, żegnając zmarłego w imieniu Związku Literatów Warszawy i Wilna, potem mówili p. Roztworowski, pos. Polakiewicz, wiceburmistrz, Zakopanego p. Roj — ten ostatni żegnał w imieniu wszystkich Podhalan; rzucił też garść ziemi podhalańskiej do grobu oraz podkreślił, że wkrótce zwłoki przeniesione zostaną z Krakowa do rodzinnej wioski, którą tak bardzo Orkan ukochał.

Po przemówieniach chór akademicki zaśpiewał „Salve Regina“, muzyka góralska zagrała marsza i chór słuchaczek wiejskiego Uniw. Lud. zaśpiewał: „Ani ty się trwóż, o serce, o wędrówki kres“. Złożono ciało do grobu, delegacje złożyły wieńce na grobowcu i w przygnębieniu rozeszły się tłumy.

Tak odszedł od nas Wielki Dumacz ludowy, lecz duch Jego pozostał z nami—w Jego utworach. Idee Jego nie zginą, bo wieś wyda z siebie ludzi, którzy myśli i dążenia ś. p. Władysława Orkana wprowadzą w czyn.

Henryka Karczmarczykówna, Szycanka.

Cóż bowiem mogilne leże
Onemu, co nie umiera?
Kto ginie za sprawę w ofierze,
Temu się żywot otwiera.
„Chochołowcy“ Wł. Orkan.

WŁADYSŁAW ORKAN.

Bartek Nędza, a partje polityczne.

Z dorobku zmarłego niedawno ś.p. Wład. Orkana drukujemy opowiadanie nad którem radzimy trochę czytelnikom pomyśleć. (Red.).

Bartek Nędza (Bo takie było iście jego miano) wyzmiatał ze sąsieków do ostatniego ziarnka do zasiewu, ziemniaków do sadzenia od komornicy zborgował, i kiedy z pomocą Bożą i owej komornicy biednej skończył wiesnę, znalazł się z rodziną swoją, nad stan liczną, wobec zupełnego pustkowia w komorach.

Kręcił się koło domostwa, płoty poprawiał, marudził, a łamał sobie łeb nad sposobami, skąd gdzie jaki pieniądz wyrwać, by się z rodziną przez miesiące przednówku przeżywić.

Posłuchował, czy się gdzie poblisce jaki zarobek nie otworzy, ale-ć nic podobnego znikąd nie świtało. Kolej, którą miano od lat w okolicy robić i już coś 3 razy plany pod nią wytyczano, gdzieś w papierach ministerjalnych zaginęła. Gościniec, jaki miano przez wsie sąsiednie przeprowadzać, urwał się na samym wstępie — z jakich przyczyn, Bóg i rada powiatowa raczą wiedzieć. O budowaniu jakiemś nic też nie słychać było w okolicy. No, słowem: czas się ślebodny otworzył, ino gwizdać. Ku temu jednak mało kto miał wolę, a Bartek najmiej.—Jechać we świat?...

— Bo i to pomyślował. — Ale o czem? Grajcara na sól nima..

Nic nie mógł w głowie swojej zbawczego wynaleźć.

Aż-ci doszły go niejasne słychy, iż zapomoga jakaś „ze rządu“ ma nadejść, czy nadeszła. By się w tej materji coś pewniejszego dowiedzieć, zebrał się w jedno rano i poszedł do najbliższego miasteczka w powiecie, gdzie był sąd, składnica Kółek, urząd skarbowy i kościół parafialny.

Drugi Zjazd Podokręgu Zw. Mł. W. w Ossolinie, (p. sandomierski).

Hej! są chwile, że dusza radaby wyskoczyć z ciała. Są takie momenty, że człowiekby wszystkich przycisnął do serca i ściskal tak mocno, tak silnie, aż do utraty tchu. Lecz są to tylko chwile, momenty. Każdy z nas radby je zatrzymać, ale nie w jego to leży mocy. Odchodzą, a szkoda, bo nie wrócą już w tej barwie, w tej grze uczuć i pragnień.

Tyle żywych wspomnień wiąże w naszej pamięci drugi roczny Zjazd Podokręg. Zw. Mł. Wiejskiej w Ossolinie.

Pracy mieliśmy sporo przedtem. Chcieliśmy bowiem wystąpić jaknajokazalej. Nasze Koło pracowało też w pocie czoła. Tak koleżanki, jak i koledzy nie żałowali w niczem swych sił, by dostarczyć coś swego do gromadnego wysiłku! Nam przypadła w udziale może najpoważniejsza część pracy, bo przygotowanie chóralnych pieśni kościelnych czterogłosowych, które mieliśmy śpiewać podczas nabożeństwa, dla podniesienia i nadania nastroju powagi. Oprócz tego uczyliśmy się przyśpiewek do mazura i pieśni, któreby można śpiewać w przerwach podczas zabawy. Tyle pracy! tyle przejęcia się — było z naszej strony że starsi formalnie pokpiwali z nas. (A to wynikło stąd, że podobno niektórzy koledzy, jak również i koleżanki, tak do serca wzięli sobie całą rzecz, że nawet śpiewali wstając, siadając do miski lub idąc do pracy, czy na odpoczynek). Rodzice powiadali sobie żartobliwie, co też tam oni będą pokazywali, bo moja dziewucha nic tylko śpiewa, wstaje śpiewa, sprząta śpiewa, je — śpiewa, idzie śpiewa i tak wokoło. Wszyscy obiecywali sobie być już na tej uroczystości i widzieć te cuda.

Jakoż i szybko nadszedł dzień 4 maja 1930 roku Zapowiadał się ślicznie: Nigdzie chmurki, tylko wokół błękitne obłoki i uśmiechnięte słoneczko, rzucające snopy jasnego światła. Zebraliśmy się wszyscy i z Krobielic na czele z kol. prezesem K. Dereniem pomaszerowaliśmy do Ossolina, gdzie było miejsce zbiórki wszystkiej młodzieży. Dumnie szły koleżanki, a jeszcze dumniej koledzy — patrząc na sztandar.

Nareszcie jesteśmy na miejscu, czekamy na młodzież z sąsiednich wiosek. Jakoż wkrótce zaczęło nas przybywać. Już i muzyka przybyła w komplecie.

Godzina 8 rano! Idziemy już do kościoła! zawołał prezes kolega J. Wieliński. Idziemy! idziemy! — zawołali wszyscy i tłumnie wylegli na drogę, gdzie ustawiliśmy się w czwórki. Koleżanki pierwsze, my za niemi, orkiestra na przedzie, za nią kol. Dereń ze sztandarem i dwie koleżanki w krakowskich strojach. Wreszcie Zarząd Podokręgu. Zagrano marsza. Pochód ruszył starą aleją lipową, wio-

---

Naprzódy, jako wiedzący dowodnie, że, mimo rządu i opiekunów ziemskich, od Boga wszystko zależy, wstąpił do kościoła na mszę.

Gdy, po ukończeniu mszy świętej, ksiądz przechodził przez kościół, zauważywszy Bartka, bijącego się w piersi, kiwnął nań i zawezwał go za sobą do zakrystji.

Serce Bartkowi uderzyło z radosnej nadziei: że mu o zapomodze ksiądz oznajmi. Jakoż czemprędzej podążył za księdzem i znalazł się tuż za nim w zakrystji. Pocałował go pokornie w rękę, czekając pomyślnej wieści.

— Wy-ście katolik—spytał ksiądz.

— No dy jakże...

— I Polakiem jesteście?

— No dy tak mówią...

— To-ście katolicko-narodowy.

— No dy jak ta jegomość uwazują...

— Podpiszcie się — wskazał arkusz na stole.

— To niby na tę zapomogę?

— Na jaką zapomogę??... Chcecie być członkiem stronnictwa katolicko-narodowego, czy nie?

— Kiedy ja też, Jegomość, nie wiem co to.

— To jest stronnictwo pod patronatem biskupim, które skupia ludzi dobrej woli, katolików i Polaków do walki ze złem.

— Niech Bóg dopomaga ludziom, co na dobre chcą...— rzekł Bartek wymijająco.

— Więc przystajecie?

— Jak se tak Jegomość życzą...

— No to podpiszcie się.

— Kie ja też pisać nie umiem...

— Zróbcie krzyżyk.

Bartek ujął z pewnem wahaniem za pióro i na wskazanem miejscu naznaczył krzyż.

— Tu macie pouczającą gazetkę „Głos katolicki"...

— Kie ja też, proszę Jegomości, nieczytelny...

— To se każecie przeczytać takiemu, co umie. Bądździe zdrowi.

— Z Panem Bogiem ostają...

Bartek wyszedł z zakrystji jak oszołomiony. „Czy ja też dobrze zrobił, czy źle?"—

dącą do Goźlic. Wszystko grało! Zielonych zbóż trawy, liście drzew i—ptaków śpiew do wtóru niósł się w świat.

Nie mogłem być razem z nimi, lecz według ułożonego planu na ostatniem posiedzeniu Zarządu Podokręgu powierzono mi urządzenie bufetu.

Po nabożeństwie chwila przerwy. Każdy opowiada swoje wrażenia. Zaczynają się nareszcie obrady. A więc zagajenie i powitanie zebranych, powołanie prezydjum, sprawozdanie z ubiegłego roku, plan pracy na rok przyszły i wreszcie wybór Zarządu i Kom. Rew. Przez aklamację wybrano ten sam Zarząd na wniosek kol. Tetra. Na zakończenie delegat C. Z. M. W. z Warszawy, kol. Stanisław Miechówka wygłosił interesujący referat pod tyt. „Historja Młodej Wsi w Polsce“, za co został nagrodzony rzęsistemi oklaskami.

Wszystko było pięknie, lecz dla koleżanek najpiękniejszą częścią Zjazdu miała być zabawa. To też zaraz w pół godziny po obradach wszyscy tłumnie pośpieszyliśmy na ruiny starożytnego zamkn Ossolińskich. (Ja tam musiałem się śpieszyć, aby przyjść z pomocą kol. Dąbkowi i sycić wszystkich spragnionych wodą sodową, a głodnych skromną kanapką).

Muzyka gra ochocze obertasy, skoczne polki, szalone mazurki, a wszyscy bawią się, kręcą aż do zatraty pamięci. My na swoim posterunku wiernie stoimy i gonimy wzrokiem za tańczącymi. Tak płyną godziny. Nadchodzi wreszcie najbardziej oczekiwana chwila: mazur z przyśpiewkami. Nasze Koło, które się do niego solennie od kilku dni przygotowało, ulotniło się na chwilę z pośród rozbawionej gromady. W niewielkiem oddaleniu ustawili się wszyscy w pary. Na przedzie kroczy kol. W. Dyszlewski, przystrojony na Maćka. Ma na sobie siwą mazurską siermięgę, na głowie wysoki kapelusz z barwną wstążeczką i za pasem potężny bijak. Obok niego kroczy krakowianka. Zamierzaliśmy bowiem ożenić naszego mazura z krasną krakowianką. Idąc, wszyscy śpiewaliśmy na znaną melodję piosenkę:

Idzie Maciek, idzie z bijakiem za pasem,
Przyśpiewując sobie dana, dana czasem,
A kto mu w drodze stoi —
Tego pałką przez łeb łoi.

Pierwsze słowa tej piosenki były tylko wstępem do dalszych piosenek. Chcieliśmy wszystko wyśpiewać, cośmy czuli, więc wspólnym wysiłkiem przygotowaliśmy kilkanaście przyśpiewek na tę melodję o naszej młodzieży, kolegach kierownikach i t. d. Tymczasem dalej śpiewano:

Przeszedł całą Polskę, przyszedł w sandomier-
[skie,
Tu go powitały liczne Koła Wiejskie,
I stanął do mazura,
Boć to jest Maćka natura, Oj ta dana i t. d.

Gdy wszyscy zebrani usłyszeli śpiew,

---

myślał o tym krzyżyku.—“Ale jakże się księdzu opierać“.,.

Gazetkę schował do zanadrza i poszedł ku rynkowi. Popatrywał, gdzieby się mógł o tej zapomodze dowiedzieć.

Widząc, że do jednego lokalu wchodzą ludzie, wszedł i on za nimi. Zastał tam jakiegoś popanowatego, który rozmawiał z ludźmi i dużo coś dowodził. „Ten będzie wiedział“—pomyślał se i nabliżył się ku stołowi.

— Wy-ście ludowiec? — spytał go ów pan.

— Czy ja też wiem...

— Widzicie, moi kochani — zwrócił się ów do obecnych—co to znaczy nieoświecenie polityczne. Każdy chłop, panie-dziejaszku, powinien być ludowcem i stać twardo przy swoim sztandarze. Inaczej, kto się nim zaopiekuje? Kto w czasie klęsk, nieurodzaju, przednówku postara się dlań u rządu o zapomogę?...

Bartek swapliwie przerwał:

— To też już, panie, piszcie, żem ludowiec i że się podaję na dwa metry...

— Jakie metry, czego?

— No co już przyjdzie: żyto, jęczmień czy kukurzyca...

— Tu się, mój gospodarzu, nie sprowadza zboża: może w Kółku...

— A ja myślał...

— Macie tu gazetkę „Przyjaciel ludu“. Czytajcie i nakłaniajcie drugich.

Bartek, stropiony, wziął gazetkę i wyszedł z lokalu.

Przystąpił doń pan z naprzeciwka.

— Wy-ście ludowiec?—zagadnął.

Bartkowi błysła nadzieja: „ten może“...

— No dy jakże... ludowiec—przytaknął.

— Ale czyście prawdziwy ludowiec?

— No dyć prawdziwy.

— Bo tamto, to oszukaństwo. Macie tu „Sztandar chłopski“. Trzymajcie się go, a nie pobłądzicie.

— Bóg zapłać. Czy też nie wiecie panie, ka się tu zapisuje na ziarno? niby na tę zapomogę...

— Zapewne w składnicy. O—tam.

przerwali natychmiast taniec i pośpieszyli na spotkanie, obejrzeć te dziwy. Z trudnością Maciek prowadził za sobą całą gromadę. A było też i młodzieży dużo, przybyłej na Zjazd, nie brakło i gości, rodziców naszych, Maciek poważnie kroczył w kierunku muzyki, a za nim reszta, śpiewając:

A za naszym Maćkiem ciągnie cała chmara,
Z okolicznych wiosek najdorańsza wiara —
Ja Ossolin wszystko śpieszy
Tu się zabawi, ucieszy, oj ta dana, dana itd.

dok. nast. *A. Dragan* z Krobielic.

Ze Zjazdu Mł. W. w Cekanowie.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Płocku zwołał, by uczcić dzień 3 maja, Zlot Młodzieży z Kół, sąsiadujących w Cekanowie pod Płockiem. Na Zlot przybyło 6 Kół Młodzieży w liczbie 150 osób. Ponadto przyjechał p. Starosta oraz szereg innych osobistości, młodzież okoliczna i starsi—ogółem w ilości 600 osób.

Program Zlotu objął zawody sportowe między członkami sekcyj w. f. i p. w. poszczególnych Kół, na które złożyły się: bieg 250 m. dla kolegów i bieg 100 m. dla koleżanek.

W biegu kolegów pierwsze miejsce osiągnął kol. Mieczysław Gumułka z Koła Mł. W. w Mirosławiu, drugie miejsce kol. Lucjan Szymborski z Koła w Podorzycach, trzecie miejsce kol. Andrzej Kalinowski z Koła w Tłubicach, czwarte miejsce kol. Kazimierz Tomasik z Koła w Cekanowie.

W biegu koleżanek 1 i 2 miejsca zdobyły koleżanki z K. M. W. w Tłubicach Wieszterówna i Kalinowska, 3 miejsce kol. Stanisława Szymborska z Koła w Podorzycach, czwarte kol. Jankowska z Cekanowa.

W tym właśnie czasie przybył p. Starosta. Musiano przerwać zawody sportowe i wszyscy udali się na salę Domu Ludowego. Przed wejściem do Domu Ludowego powitał p. Starostę kol. Antoni Zaleski.

Gorzej było z salą, bo panował w niej ścisk taki, że dosłownie szpilki by nie wsadził.

Orkiestra ze szkoły powszechnej w Płocku odegrała hymn narodowy, następnie deklamacją powitała p. Starostę i gości dziewczynka z miejscowej szkoły.

Koło Mł. W. w Cekanowie wystawiło żywy obraz: „Polska współczesna", wyreżyserowany przez nauczycielkę miejscową p. Rosicką. Wygłoszono też kilka deklamacyj. Na zakończenie zaś wygłosił okolicznościowe prze-

---

Bartek, podziękowawszy za wskazanie, skierował kroki w stronę Kółka. Minął sień i wszedł do lokalu.

Lecz i tu nikt o zapomodze pojaśnić go nie umiał, natomiast pan urzędujący zapytał go zgóry:

— Wy-ście, gospodarzu, narodowiec?

— Dyć tak coś ksiądz dowodził...

— To nic, co ksiądz dowodził. Czy-ście, pytam was, narodowy demokrata?

— ...

Demokrata—jak nie wiecie—to tyle samo znaczy, co ludowiec.

Bartek się poskrobał w głowę.

— No, to ju widzę po was, panie, że muszę już być i ten domokrata.

I wyciągnął rękę po gazetkę, którą mu pan ów podał ze słowami:

— Macie tu „Ojczyznę", jedyne prawdziwe pismo dla ludu. Czytajcie i podajcie sąsiadom. Z Panem Bogiem.

Bartek wyszedł na rynek, spytywał się jeszcze tu i owdzie, czy co o zapomodze „ze rządu" nie wiedzą, ale nikt nie umiał dać mu pojaśnienia. A z południa już słonko się schyliło. Rad nierad, Bartek Nędza zabrał się z powrotem.

W uliczce przed sklepikiem spotkał szewca, który go zagadnął.

— Co to za gazety ociec niesiecie?

A przeczytawszy tytuły, wsiadł nań zgóry:

— Poco-ście to kupowali? To wszystko nieprawdziwe. To ino na to drukują, coby was tumanić. Socjalna demokracja jest jedyną przyjaciółką ludu. Chłop powinien być socjalistą. Zaraz się o tem przekonacie...

Wskoczył do sklepu i za moment wypadł z drukiem w ręku.

— Macie tu gazetkę „Prawo ludu". Ta was pouczy, jak walczyć o swoje prawo.

Bartek podziękował i poszedł ku wsi swojej.

Idąc dumał po drodze, rozważał w myśli strapionej, jaki sposób wynaleźć, by przetrwać czas przednówku. Ten dzień, który miał mu przynieść spodziewaną pomoc, nie przyniósł mu nic, krom zawodu i tej pliki gazet.

— Będą miały dzieci w co elementarze oprawiać...

Wprawdzie dowiedział się przy tej okazji że jest katolicko-narodowym, ludowcem, ludowcem prawdziwym, narodowym-demokratą i socjalistą, lecz pozostał w istocie—jak był—Bartkiem Nędzą.

mówienie kol. Dorobek i zaśpiewano „Witaj Majowa Jutrzenko“.

P. Starosta odjechał, ale tłok na sali i upał nie zmniejszyły się, bo orkiestra zagrała siarczystego oberka i wszyscy, którzy jeno „kulasami“ władali — puścili się w tany.

Rozochocona do tańca, gier i śpiewu młodzież nie szczędziła swych sił. A Koła — każde co innego śpiewało i grało.

Oby takie Zjazdy częściej się odbywały. Wszak w czasie ich trwania wyzwala się prawdziwe uczucie wsi w całem swojem pięknie. A przytem, ile to koleżanek i kolegów nieznajomych gwarzyło z sobą, jakby odwiecznie żyli ze sobą pod jednym dachem.

A toć prawda — wiąże ich wieś, wiążą ich słomiane strzechy i szerokie pola, na których jak grzyby wyrośli!

PRACE KOLEŻANEK.

Z dniem dzisiejszym otwieramy w „Siewie“ dział, poświęcony specjalnie koleżankom, ich pracom, dążeniom, zainteresowaniom.

Jesteśmy dalecy od ujmowania sprawy w sposób patronacki t. j. oddzielenia koleżanek od kolegów. Jednak uważamy, że jest cały szereg spraw, które kolegom wydadzą się mało ważnemi i błahemi, a dla koleżanek przedstawiają dużą wartość, bo łączą się z ich dążeniami czy zainteresowaniami.

Biorąc to pod uwagę uznaliśmy utworzenie tego działu za rzecz słuszną i konieczną. Będą tu poruszane te zagadnienia, które za mało w „Siewie“ były uwzględnione, a nas koleżanki specjalnie obchodzą. Więc zagadnienia: wychowawcze, wychowania obywatelskiego kobiet, t. z. ruchu kobiecego, opieki społecznej, zdrowotności na wsi, walki z alkoholizmem, estetyki, gospodarcze itd. — oraz cały szereg uwag i wskazówek praktycznych, mających znaczenie w codziennem życiu kobiety. Będą tu poruszane kwestje, każdą z nas jako kobietę żywo obchodzące.

Dużo się dziś mówi i pisze na temat, czy mężczyzna stoi wyżej od kobiety pod względem umysłowym, kto większą rolę w życiu odgrywa, a wreszcie czy kobieta jest stworzona do pracy społecznej.

Mam wrażenie, że jest to niewłaściwe ujęcie zagadnienia i naprawdę na rozpatrywanie tego szkoda czasu. Trzeba zrozumieć jedno: kobieta zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym różni się całkowicie od mężczyzny. Umysłowość kobiety jest tak odmienna od męskiej, że trudno mówić o wyższości jednej lub drugiej strony. Kobieta różni się od mężczyzny umysłowością, właściwościami ducha; nic więc dziwnego, że wszystkie zagadnienia ujmuje odmiennie i ma inne zainteresowania. Ze względu na swe powołanie jako Matki i Gospodyni — zainteresowania kobiety obracają się przedewszystkiem koło spraw, związanych z zagadnieniami wychowania i domem.

My — jesteśmy przedewszystkiem organizacją wychowawczą. Celem naszym, jako Związku, jest wychowanie członków na dobrych obywateli, dzielnych synów wsi i przebudowanie życia wiejskiego na lepszych, zdrowszych podstawach.

Musimy się teraz zastanowić nad jednem: jakie cele wychowawcze stawia sobie nasza organizacja w stosunku do swoich członkiń.

W ogólnych zarysach przedstawiałoby się tak: musimy wychować koleżanki związkowe na uświadomione obywatelki, mądre i światłe gospodynie wiejskie, świadome swych obowiązków, wychowawczynie młodego pokolenia. Tylko takie kobiety będą mogły odegrać rolę w ruchu ludowym, wziąć czynny udział w odrodzeniu życia wiejskiego, wpłynąć czynnie na kształtowanie się zbiorowej duszy Narodu — to też takie kobiety winny wyjść z naszego Związku.

Stoi więc przed nami ogrom pracy i poważnych obowiązków. Przedewszystkiem praca wychowawcza nad sobą, żeby dojść do ideału, który sobie zakreślimy, a następnie spełnianie tych obowiązków, które na nas spadły, czy też dziś czy jutro spadną.

I tutaj wielką rolę spełnić może właśnie ten nasz dział. Spełni on w stosunku do nas rolę wychowawcy, wiele rzeczy wyjaśni, wiele pojęć sprostuje, wielu rzeczy nauczy.

Bardzo dużo zależy jednak od ustosunkowania się do tego działu wszystkich koleżanek związkowych. Chodzi o to, żeby koleżanki naprawdę i szczerze zainteresowały się tym działem, bądź omawiając u siebie w Kole poruszane kwestje, bądź przysyłając do redakcji „Siewu“ swoje na ten temat uwagi w formie listów, spostrzeżeń, czy artykułów. Będzie to z wielkim pożytkiem dla tego działu, który jako najmłodszy w piśmie będzie musiał zwalczać wiele trudności i przeszkód nim stanie na wysokości swego zadania.

A więc: wzywamy wszystkie koleżanki do czynnej współpracy. *H. Brzóskówna.*

„Pomoc w wypadkach nagłych chorób zwierząt".



Rys. 1. Nałożona opaska powyżej rany przy tamowaniu krwi.



Rys. 2. Zatrat (rana na koronce).



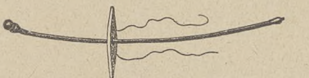
Rys. 3. Skutki zatratu — obrzęk koronki z ropiejącemi ranami.



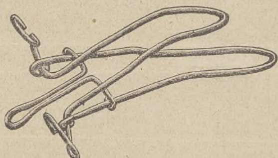
Rys. 4. Prawidłowe założenie sondy.



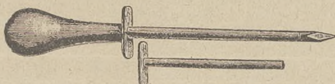
Rys. 5. Gruszka gumowa do przepłukiwania ran.



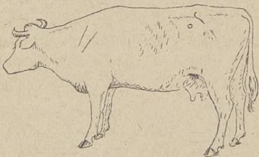
Rys. 7. Rura przełykowa (sonda).



Rys. 6. Przyrząd „Wulkan" używany przy wzdęciu bydła.



Rys. 8. Trokar do przebijania przy wzdęciu.



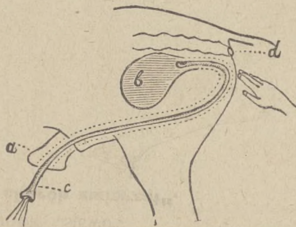
Rys. 9. O miejsce wbijania trójgrańca (trokara).



Rys. 10. Określenie miejsca przebicia krowy.



Rys. 11. Wyjmowanie buraka, który ugrzązł w gardzieli u krowy.



Rys. 12. Wypuszczanie moczu z pęcherza (b) za pomocą kateteru (c).

Skrót odczytu przez Radjo

p. t. „Pomoc w wypadkach nagłych chorób zwierząt"

wygłosi p. prof. L. Dobrzański dnia 1.VI. 1930 r. o godzinie 14-ej min. 30 w Studjo Polskiego Radja w Warszawie, ul. Zielna 25.

W wypadkach poranienia należy przedewszystkiem **zatamować krwotok.**

Krwotok najprędzej można zatamować, uciskając mocno palcami ciało zwierzęcia powyżej rany, albo przykładając kuleczkę, zwiniętą z jakiegokolwiek bądź materjału, przyciskamy ją opaską (Rys. 1).

Również krwotok można zatamować uciskając ranę tamponem z gazy zwilżonym zwyczajną mocną okowitą, terpentyną zwyczajną, lub też wodą Burowa.

Przy uszkodzeniu dużych naczyń krwionośnych, zatrzymać krwotok można tylko przez zawiązanie uszkodzonego naczynia krwionośnego nitką. Zabieg ten jednak może być wykonany tylko przez lekarzy.

Po zatrzymaniu krwotoku należy ranę obmyć zapomocą gruszki gumowej (Rys. 5), ciepłą przegotowaną wodą z solą kuchenną (pełną łyżeczkę od herbaty soli kuchennej na litr wody przegotowanej).

Następnie ranę zwilżamy albo wodą jodową (na litr wody przegotowanej 20 kropli jodyny), albo wodą kreolinową (na litr wody 30 grm. kreoliny), albo roztworem sublimatu (jedną pastylkę sublimatu na litr wody).

Po opatrunku ranę przykryć gazą, owinąć i zawiązać.

Rany głębokie zadane widłami albo bronią, należy przemywać wodą utlenioną, wpryskując głęboko w ranę.

Bardzo niebezpieczne są poranienia **koronki kopyta** czyli **zatratowania u koni** (Rys. 2).

Koń rani koronkę hacelem podkowy drugiej nogi albo też zranić ją może koń drugi.

Zatraty nie są bolesne i szybko goją się, jednak bardzo często po upływie paru tygodni tworzy się na miejscu dawnego zatratu bardzo bolesny wrzód, który powoduje spadanie rogu kopyta i zgrubienie koronki z niegojącemi się ranami (Rys. 3). Koń chorą nogą prawie nie dotyka ziemi.

Przy najmniejszem poranieniu koronki (czyli zatracie) należy ranę natychmiast opatrzyć, dookoła rany wystrzyc sierść, usunąć z ranki wtłoczony brud i sierść, dobrze zajodynować i zawiązać na przeciąg kilku dni.

Wzdęcie u bydła zdarza się zwykle, gdy bydło pasie się na młodej koniczynie; występuje też przy pasieniu inną zieloną paszą — wyką, lucerną lub młodą, wybujałą oziminą.

Do ratowania należy przystąpić niezwłocznie.

Nie pędzić kłusem wzdętej sztuki z pastwiska do domu!

Do czasu dostarczenia niezbędnych przyrządów do ratowania trzeba bez przerwy polewać zimną wodą brzuch z lewej strony od samej góry.

Bydle koniecznie ustawić przedniemi nogami o wiele wyżej niż tylniemi. (Rys. 4), okiełznać i ugniatać mocno brzuch z lewej strony.

Wewnątrz w pysk wlać ze 2 butelki (2 litry) wody wapiennej albo kieliszek amoniaku rozmieszanego w butelce wody.

W wypadkach niegroźnych zabiegi te będą zupełnie wystarczające.

Przy silnem wzdęciu należy odrazu zastosować przyrząd „wulkan" (Rys. 6), który wkładamy głęboko w pysk wzdętej krowy i rozsuwamy ramiona tego przyrządu; wówczas krowa pysk rozwiera i gazy szybko wychodzą przez pysk. Przytem należy ustawić przód bydlęcia o wiele wyżej niż tył.

Zamiast wulkanu używamy rury przełykowej (Rys. 7) zrobionej z mocnego drutu. W tym celu też ustawiamy bydle przedniemi nogami o wiele wyżej niż tylnemi, w pysk krowy zakłada się drewniany knebel i, po wysmarowaniu rury przełykowej oliwą wkładamy ją przez otwór knebla w pysk i pomału posuwamy w głąb. Gdy rura dojdzie do żwacza, natychmiast gazy wychodzą przez rurę; po wypuszczeniu gazów dobrze jest wlać przez rurę przełykową do wewnątrz pół szklanki mocnej wódki, żeby przerwać fermentację i aby wzdęcie nie nastąpiło ponownie.

W wypadkach groźnych, gdy wzdęte bydle staje się bardzo niespokojne i pada na ziemię, należy je przebić trokarem (Rys. 8).

Przebija się brzuch z lewej strony w miejscu najwięcej wydętem do góry pośrodku między guzem biodrowym, ostatniem żebrem i kręgami lędźwiowemi jak wskazano na (Rys. 9).

Miejsce to daje się określić, gdy przyłożymy lewą rękę do brzucha u góry i dotykamy palcami do guza biodrowego — wówczas punkt między odsuniętym pierwszym palcem a drugim będzie miejscem wbijania trokaru (Rys. 10).

Po przebiciu wyjmuje się pomału trójgraniec z rurki metalowej, która pozostaje w brzuchu przez parę godzin aż przestaną gwałtownie wydzielać się gazy, poczem trokar wyjmujemy, ranę należy dobrze zajodynować i zalepić plastrem.

Przebicie trokarem, o ile zrobione czysto jest dla bydła nieszkodliwe.

Raptowne wzdęcie występuje przy zadławieniu się bydła burakiem lub ziemniakiem. Wówczas oprócz wzdęcia bydle krztusi się i ślini.

W tym wypadku, o ile bydle jest bardzo wzdęte i niespokojne, należy je najpierw przebić trokarem, postępując jak wskazano wyżej, jeżeli ugrzęznięty ziemniak czy burak znajduje się w okolicy szyi staramy się go przesunąć z powrotem do głowy naciskając ręką z obu stron szyi w stronę głowy. Przedtem należy w pysk wlać z pół szklanki oliwy. Gdy ziemniak znajduje się w okolicy gardzieli, wówczas wyjmujemy go, wkładając głęboko rękę w pysk (Rys. 11).

O ile ugrzęznięty ziemniak czy burak znajduje się głęboko w okolicach piersi wówczas zakłada się w przełyk rurę przełykową; nalewamy wówczas do wewnątrz pół szklanki oliwy i naciskając ostrożnie w głąb rurę przełykową, staramy się przepchnąć ziemniak do żołądka.

Kolka, (inaczej nazywa się mokrzysko), u koni wymaga natychmiastowej pomocy.

Kolka powstaje po nakarmieniu konia bardzo głodnego; wywołuje kolkę pasza zgniła, zatęchła, siano zamulone, owies niewysuszony, suche ziarno żyta; kolkę wywołują też robaki, które gromadzą się w kiszkach i żołądku. Niekiedy kolka powstaje z powodu skrętu kiszek.

Ratunek przy kolce winien być natychmiastowy.

Najpierw należy brzuch pokropić terpentyną i z obu stron rozcierać wiechciami, mocno uciskając na brzuch. Poczem zastosować ciepły okład w sposób następujący: worek zanurzyć w zimnej wodzie, wycisnąć i położyć na brzuch od dołu z obu stron, na worek położyć ceratę, albo mięką skórę lub wreszcie papier pergaminowy, przykryć derką i opasać.

Do wewnątrz dać na przeczyszczenie od ½ do 1 kilograma oleju rycinowego, lub 400 grm. soli glauberskiej rozpuszczonej w wodzie, z dodatkiem kawałeczka mydła.

Oprócz tego należy robić lewatywę co pół godziny z 10-ciu litrów wody letniej.

Przy zatrzymaniu moczu dawać co pół godziny napar z Miłku Wiosennego (łyżka Miłku Wiosennego na litr wody, dobrze zagotować i ostudzić).

Zatrzymanie moczu najlepiej usunąć zapomocą wprowadzenia przez cewkę moczową do pęcherza kateteru (Rys. 12).

Po udzieleniu przez gospodarza pierwszej pomocy, należy zawsze udać się do lekarza weterynaryjnego.

Literatura: L. Dobrzański. „Poradnik Weterynaryjny dla Rolników".

Ilustrowana ulotka radjowa Nr. 33. Wydawnictwo Komisji Radjofonicznej Rolniczej przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 66, tel. 38 - 10. Konto czek. P. K. O. 15660 oraz działu rolniczego Polskiego Radja, Warszawa, Kredytowa 1. Redaktor Inż. Jan Mierzejewski, Rybaki 2, m. 3, tel. 330 - 32.

Drukarnia Państwowa Nr 50841.

Ciężkie są czasy — słychać zewsząd narzekania. A czy my sami nie jesteśmy w części winni temu, że praca nasza nie daje nam należytych dochodów? Uczmy się, jak osiągać najlepsze rezultaty zapomocą najmniejszego wysiłku! Słuchajmy radja, które nas uczy i podaje ciągle świeże wiadomości, ceny produktów rolnych i porady. Radja słuchać można przy pomocy tanich aparatów, a opłata radjofoniczna wynosi 3 zł miesięcznie.

Program naszej pracy.

W związku z odpowiedniemi wnioskami Zarządu Głównego powstałe przy Centrali Sekcja, która za zadanie miała opracowanie programu pracy dla koleżanek związkowych.

Sekcja postanowiła przedewszystkiem, jako pierwszy krok w pracy, utworzyć w „Siewie" dział specjalnie dla koleżanek i systematycznie ten dział prowadzić. W dziale tym umieszczać oprócz artykułów o treści ogólnej artykuły, omawiające praktyczną stronę życia (gospodarstwo, dom, ogródek itd.), oraz cały szereg praktycznych rad i wskazówek (wzory robót ręcznych, haftów, ściegów).

Wysuwa się przed nami cały szereg prac, które w Związku musimy przeprowadzić: przedewszystkiem musimy urzeczywistnić te postulaty wychowawcze, które uznaliśmy za naczelne.

Zwracamy uwagę na praktyczną stronę wychowania; dlatego też za rzecz konieczną uważamy organizowanie kursów: wszelkich robót ręcznych (szycia, kroju, haftu, kilimkarstwa, koszykarstwa itd.), gotowania i pieczenia, przetwórstwa owocowego i spiżarnianego i inne. Oprócz tego kursy zdrowia i ratownictwa (pomoc w nagłych wypadkach, apteczki), wychowania fizycznego. Ostatnią kategorję kursów, organizowanych dla koleżanek, byłyby ogólne, na których uwzględniane byłyby zagadnienia wychowania obywatelskiego, spraw kobiecych, organizacji gospodarstwa domowego, znaczenie piękna w życiu itd. Mamy zamiar również organizować szeregu konkursów: a więc w zakresie przysposobienia rolniczego. konkurs na najładniej i najporządniej urządzoną izbę, najładniejszego urządzenia koło chaty, konkursy tkania kilimów, konkursy w zakresie pewnych rzemiosł i inne. Zakres tutaj może być bardzo duży — przystosować je tylko trzeba do warunków danego województwa, powiatu czy gminy.

W okresie zjazdów i wystaw ogólnych organizowałoby się wystawy prac koleżanek, obrazowałyby one to, co koleżanki przez ten okres zrobiły: byłyby tam pokazywane hafty, robótki, przetwory itp.

Ponieważ uważamy, że trzeba zwrócić uwagę na stronę fizycznego wychowania koleżanek—w swoim zakresie urządzałybyśmy specjalnie zawody dla dziewcząt: oprócz zawodów i obecnie organizowanych i inne, jak zawody pływackie itd.

W tym, pokrótce skreślonym zarysie programie naszych prac, widać jasno jakie postulaty stawia sobie Związek w pracy wychowawczej w stosunku do koleżanek. Chodzi o wychowanie najpełniejszego typu kobiety — przygotować ją jaknajpoważniej do zadań matki i gospodyni, jakie ją czekają w przyszłości.

Chodzi o wychowanie kobiety, która w całkowitem zrozumieniu swych obowiązków umiałaby zorganizować dom, kierować życiem rodzinnem, odegrać w życiu wsi, w której żyje, decydującą rolę. Dlatego też uważamy, że wychowanie jej na uświadomioną obywatelkę to jeszcze mało, musi być również dobrą gospodynią.

Od dobrego, racjonalnego zorganizowania przez kobiety gospodarstwa domowego zależy podniesienie dobrobytu każdego domu. I to każda z koleżanek powinna zrozumieć.

Uważamy, że w ślad za Centralą powinny powstawać podobne sekcje w województwach, które czuwałyby nad całokształtem prac koleżanek w województwie, następnie po powiatach, a wreszcie w Kołach.

Zwracamy się z apelem do wszystkich koleżanek związkowych, żeby program ten wzięły pod uwagę, przemyślały i wzięły się do pracy organizacyjnej.

Wszelkich wskazówek chętnie udzieli Sekcja, istniejąca przy Centrali, i szczegółowy program w razie potrzeby prześle.

A więc do pracy!

Oświata i kultura.

Pogwarki.

W czasie wieczornych pogwarek niech panuje w gromadzie Kołowej zrozumienie potrzeby wnikliwszego, pospólnego rozważenia jednego jakiegoś zagadnienia z życia wsi. Za wszelką cenę, nakładem dobrej woli wszystkich uczestników należy zwalczać mocno zakorzenione na naszych zebraniach przerzucanie się od tematu do tematu, chociaż nie pozostają one ze sobą w żadnym związku.

Szeroka i dowolna dyskusja nie przyczynia się do pogłębienia i ujednostajnienia poglądów Koła na jakąś sprawę, przeciwnie wnosi szkodliwą płytkość, którą nasze pogwarki mają zwalczyć. Wadliwa dyskusja jest przyczyną osłabienia organizacji, bowiem wywołuje niepotrzebne rozdźwięki w grupie ludzi, którzy powinni stanowić zwartą, zgodnie pracującą małą społeczność ludzką. Nie przynosi też żadnych korzyści dla umysłu. Zatem nie wypaczajmy właściwego charakteru pogwarki Ko-

łowej, boć leży to w naszym, dobrze zrozumiałym interesie.

Jak rozpocząć pogwarki?

Nie jest to rzecz trudna, nie wymaga też wielkich przygotowań. Wystarczy, jeśli ktoś z członków Koła rzuci jakąś myśl, która go zajmuje i która wzbudzić może wśród wszystkich zainteresowanie.

Niech to będzie jakaś potrzeba życia wsi (gazety na wsi, bibljoteka, szkoły powszechne, szkoły rolnicze i inne (a z całą pewnością wywoła dość silne zainteresowanie obecnych.

Trzeba tylko temat rozmowy umiejętnie podać zebranym, by zrozumieli dokładnie, co mają sobie we wzajemnej współpracy myśli wytłómaczyć. Bowiem od tego w dużym stopniu zależy dalszy przebieg dyskusji, która jest jakby odpowiedzią na postawione początkowo pytanie.

W zagajeniu dyskusji musi być zawarte pytanie; jakaś wątpliwość tego, kto je pierwszy porusza. Nie zawadzi jeśli będzie ono połączone z podkreśleniem znaczenia wypracowanej właściwej odpowiedzi w życiu jednostki człowieka, czy gromady Kołowej, wiejskiej, gminnej, wreszcie państwowej. Stanie się to zachętą do pilnejszego uczestniczenia wszystkich w wymianie myśli. Będzie zatem pracą nie jednostek wybranych, jeno wszystkich, czego konieczność wyraźnie narzuca się z charakteru Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, jako organizacji, która umożliwić ma pracę nad sobą całej młodzieży wiejskiej w Polsce, nie jednostkom wybranym.

W czasie rozmowy nie należy wykorzystywać tego, że niczyjej swobody przemawiania nie krępuje przewodniczący. W tych warunkach bowiem istnieje dla każdego — ale tylko pozornie — możność nieograniczonego rozgadywania się.

Trzeba pamiętać o tem, że myśli, które się wygłasza, winny w sobie zawierać najkrótszą odpowiedź na pytanie, postawione w temacie.

Trzeba pamiętać jeszcze o jednem — wszyscy zebrani na pogwarce wieczornej mają nietylko prawo, ale i moralny obowiązek zabrania głosu i rzucenia do snopu myśli innych — swojej wiązanki.

Nie wolno tylko mówić, jeśli niema się nic do powiedzenia. Bo to prawdziwe nieszczęście słuchać człowieka, wyrzucającego z ust niesłabnącym potokiem słowa, które nie zawierają ani ciekawej, ani żadnej myśli. To tylko marnowanie czasu. (Może kiedyś dojdziemy i do tego, że w Kołach uczyć się będziemy pięknego przemawiania, ale na to mamy jeszcze czas, a nie mamy czasu na zmarnowanie — tyle pilniejszych spraw wymaga już teraz przemyślenia).

Słowa wszystkich uczestników rozmowy winny wskazywać na rzetelny stosunek kółkowiczów do omawianego tematu, na prawdziwą dążność do gruntownego i wszechstronnego rozważenia tego tematu. Wtedy każdy z obecnych odczuwał będzie w sobie radość z posuwania się naprzód na drodze doskonalenia sprawności swego umysłu, a przez to i jakości życia. Boć przecież człowiek rozumny lepiej potrafi swoje życie ukształtować, uczynić je jaśniejszem, niż człowiek ciemny, który, obarczony ślepotą ducha, przez cały czas swego istnienia kroczy poomacku i w ciągłym lęku.

Nie wolno też w czasie rozmowy posługiwać się trudnemi, obcemi wyrazami, których sam wymawiający nie rozumie. Podkreślam to specjalnie, ponieważ zauważyłem, że plaga przekręcania wyrazów, używania ich w niewłaściwem miejscu upowszechnia się coraz bardziej na wsi. A nie przyczynia się to wcale do podniesienia w czemkolwiek poziomu oświaty na wsi, raczej ośmiesza tego, kto tych „mądrych“ słów używa (nie są one mądrzejsze od polskich).

Jeśli ktokolwiek z przemawiających użyje wyrazu nie dla wszystkich zrozumiałego — winien bezwzględnie wyjaśnić treść tego wyrazu. Często odbywają się długotrwałe spory jedynie wskutek tego, że przed rozpoczęciem rozmowy nie uzgodnili ze sobą przeciwnicy sposobu pojmowania jakichś, wyrazów. Należy temu zapobiec.

O roli, jaką w czasie pogwarek spełnić mogą z pożytkiem dla członków Koła uczniowie gimnazjów, seminarjów, szkół rolniczych, studenci i światlejsze jednostki na wsi, napiszę w numerze następnym. *J. Saw.*

Nauczanie spółdzielczości w szkołach.

Odbyty niedawno w Warszawie I ogólnokrajowy zjazd nauczycieli spółdzielców powziął szereg uchwał w sprawie możliwości i metod nauczania spółdzielczości w szkołach.

Zjazd uznał, że w celu uzyskania właściwej do zrozumienia warunków i potrzeb ruchu spółdzielczego podstawy społecznej młodzieży seminarjów nauczycielskich i szkół powszechnych, należy w programie szkolnym uwzględnić: **w zakresie nauki historji**—podawać równolegle z opracowywaniem walk orężnych, sporów dyplomatycznych—przykłady solidarności i współpracy grup społecznych oraz ich wyniki dla ekonomicznego rozwoju ludzkości. **W zakresie przyrody** uwzględniać prawa pomocy wzajemnej w przykładach

z życia gatunków zwierzęcych i roślinnych. **W zakresie geografji i nauki higjeny** — przy dziale stosunków społeczno-gospodarczych uwzględniać wpływ ruchu spółdzielczego na wzmożenie dobrobytu, podniesienie kultury, ochronę pracy i zdrowia ludzkiego przez instytucje spółdzielcze. **W zakresie nauki rachunków** — wprowadzić, jako przykłady, zadania ze spółdzielczości. Położyć nacisk na rachunek procentów i rachunek kalkulacyjny, przyczem słuchacze Kursu V seminarjów nauczycielskich powinni otrzymywać fachowe wskazówki w zakresie organizacji i techniki pracy spółdzielczej.

Głos z nad Sanu.

(Myśl kol. Weronki Ł.)

Wokoło pola, rozległe łany,
Wokół rozbrzmiewa ptaszęcy gwar,
Wietrzyk roznosi zapach kwiaciany,
Wiosna wylania urok, czar.

Radośnie dzwięczy piosnka co rano
W zorzach się kąpie spokojny San,
Lecz w mojej duszy pieśń wypłakana
Faluje smutnie niby łan.

Bo czyż kto zajrzał oczyma duszy—
Starał się dotrzeć do serca wsi,
Kogo niedola wioski poruszy
I komu ciążą wiejskie łzy.

. . . .

Nad brzegiem Sanu wietrzyk szeleści
W prętach wikliuv szamoce liść...
Smutek na czole, ból duszę pieści
Lecz wierzę w jutro, wierzę w dziś!

Komu więc miłe chaty bielone,
Komu jest drogi ojczysty próg—
Niech ideały, przez młódź rzucone,
Na nowe wiedzie tory dróg.

Więc łączmy siły, twórzmy ogniwa
Z nadzieją, wiarą pójdziemy w bój
Wkrótce nadejdą i dla nas żniwa
Oświatą, pracą zwalczym znój!

. . . .

Już wstają złote zorze nad Sanem
Świeżością wiosną pod niski strop,
Z chórem ptaszęcym w takt rozśpiewanym
Słoneczny ślą oświaty snop.

JÓZEF BIAŁKOWSKI.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Lustracje i inspekcje w pow. Chełmskim i Włodawskim.

Dnia 14 maja wpadłem do Chełma. Po przeszło półgodzinnej przejażdżce stanąłem przed spółdzielnią „Rolnik", gdzie O. Z. M. W., a właściwie kol. Iracki urzęduje. Zamiast kol. instruktora zastaję list, adresowany do mnie. Otwieram kopertę i czytam.... *„ze względu na brak gotówki (propaganda oszczędności swoje robi) zostawiłem koledze rower do dyspozycji, a sam wczesnym rankiem wyruszyłem w stronę Rożdżałowa, dokąd i Wy zdążajcie. Droga prosta i niedaleka. Kierunek szosa—Hrubieszów (10 kl.), potem drogą polską na prawo (2 kl.), póżniej na lewo 1 kl., następnie w prawo-wskos (1 1/2) i wieś Rożdżałów.*

W oczekiwaniu rychłego przybycia—z koleżeńskiem pozdrowieniem (—) P. Iracki.

Po przeczytaniu tak cennych wskazówek zrobiłem głęboki wdech no i ma się rozumieć wydech, przypomniały mi się panowanie kol. Słoninki i jego wyprawy na własnym „samochodzie" o dwuch kołach do kręcenia, i z powiatu Włodawskiego, Juljusz Bruno—kol. Kaczor z kol. Kostką stanęli mi przed oczyma wraz z ich prześwietnemi wyprawami bez względu na warunki sprzyjające, kiedy to jechali—kręcąc własnemi nogami, by tylko zdobyć, podbić i wszczepić kulturę konkursów rolniczych na terenie jeszcze dziewiczego powiatu.

Zadumany wyszedłem, by nabrać w płuca świeżego powietrza. Spojrzałem wzdłuż ulicy, naraz ukazał się uśmiech na zmęczonej twarzy (naturalnie nie u mnie) kol. Irackiego, który jak grzyb po deszczu wyrósł na chod-

niku i zdążał w moją stronę. Chwała Bogu pomyślałem i rzekłem—Witajcie, jak zdrowie i dziatki. Co do tych ostatnich to otrzymałem upewnienie, że jeszcze kawaler, a zresztą odpowiedział kol. Iracki, że tak jest zajęty pracą konkursową i jeśli pomyśli o narzeczonej, to tylko zapewne o konkursowej. Ale dość tego. Sytuacja się poprawiła. Ja nawet nabrałem humoru (mimo, że śniadania nie jadłem)



Sadzenie drzewek przez Koło Mł. w Grabowcu

ponieważ dowiedziałem się, że pojedziemy furmanką w towarzystwie dr. wet. p. Sałęgi Wiktora, instruktorów rolnych p. p. Dąbrowskiego Adama, Pużanowskiego Ew.

Tak się też stało. W miłym nastroju dotarliśmy do **Rożdżałowa,** (Niech żywi nie tracą nadziei...) gdzie nie tylko zastaliśmy zespoły konkursów młodzieży, lecz także konkurs tuczu słoninowego gospodarzy kółkowiczów.

Ogólnie: urządzenie chlewików, czystość, prowadzenie notatek i zainteresowanie przedstawia się dobrze. Szczególnie się wyróżnił przodownik kol. Wojtiuk Al., następnie kol. Hołyszówna Rozalja, no i wiele innych kol. i kol. nie zostają w tyle.

W Małodatynie najładniejsze pod każdym względem żyto konkursowe przesadzane przedstawia się u kol. Malinowskiej Rozalji, a chyba najmniejszego i najbardziej ruchliwego prosiaka to ma kol. Kuchtówna Stanisława, któremu stara się oddać najlepsze pożywienie, aby prędzej dopędził ze wzrostem swoich towarzyszy.Wszystko u kol Kuchtówny jest w porządku i chlewik czysty i sole mineralne w słoikach znajdują się na półce, prosiak czysty i wybieg ładny, tylko kol. z jednym troszeczkę niedobrze, bo coś się mało dowiedziałem z wiadomości z „Siewu" za pośrednictwem koleżanki.

Nie mniej ładne wyniki oglądaliśmy przy konkursie tuczu słoninowego. Naprawdę było na co patrzeć. Prowadzenie pracy młodych i starych dawało zadawalniające wyniki i moralne zadowolenie, iż nauka nie idzie w las, lecz w nas. Biuletyn konkursowy, wydany do konkursowiczów przez O.Z.M.W. przy współpracy instruktorów z O. T. O. i K. R. zrobił swoje. W każdym chlewku pułeczki, słoiki z solami mineralnemi i prosięta mniej ryją po podwórku i okólniku. Normy żywienia układają konkursowicze sami dla każdego prosiaka osobno.

We Włodawie zastałem kol. Kaczorka przy pracy. Mimo niepogody, wyruszyliśmy na lustrację do **Różanki.** Nie śmiem nawet mówić czem, a właściwie na czem pojechaliśmy, bo i tak nie uwierzycie, ponieważ była to najzwyklejsza w świecie używana taksówka. Kol. Kaczor wprawdzie się zrujnował, ale dotychczas nie przysłał rachunku za przyjemną jazdę—może zapomniał, a gdyby i szofer tak postąpił, to by całkiem było dobrze. Ale pogawędka na bok, bo Różanka przystąpiła po raz pierwszy do konkursu. Słynie Różanka z inscenizacji wesela na Podlasiu w dniu pieśni ludowej w Lublinie. Chociaż skromnie ale z planem i z rozmysłem wygląda urządzenie chlewika i wybiegn u kol. Karpińskiej Stefanji i gdyby były notatki w porządku to by całkiem było dobrze. Wołczuki chcą koniecznie pobić Sanowicza, który na gwałt buduje chlewik konkursowy. Zobaczymy kto zwycięży: Więcej napiszę o Włodawie innym razem.

St. Antoniak.

Konkurs wychowu prosiąt w Kole Mł. w Smardzewicach (p. opoczyński)

Marzenia spełnione!

Od tego rozpoczynam swój skromny artykuł, ponieważ ilekroć ogłaszałem w „Siewie" o konkursach w latach ubiegłych, to nigdy one nie dochodziły do skutku. Obecnie dążenia nasze są urzeczywistnione i konkursiści, których jest 8, prosiaki już otrzymali, z czego są niezmiernie zadowoleni (szczególnie zaś koleżanki).

Skoro tylko przyszedł list od instruktora kol. Pietrzyka, że prosiaki znajdują się w Janikowie (odległ. od nas około 50 km.), nasza dzielna przodownica wystarała się zaraz o furmankę i prosiaki te do nas sprowadziła.

Naogół dotychczas sprawują się one dosyć dobrze — a nawet można powiedzieć b. dobrze. Trudniej jednak przedstawia się sprawa

chlewików ale i te wkrótce mają stanąć. Jedynie kol. Lodzia postarała się i chlewik już ma w porządku (podobny jest do pałacu — w którym nawet sam król mógłby mieszkać) i powiada, że jej „Maciuś“ to chyba największy „obżarciuch“. Kol. Mirowski również powiada, że jego „Wojtusiowi“ przybyło za pierwsze trzy dni tylko 1,6 kg. Także samo kol. Bolcia powiada, że „Kajtuś“ około grudnia to chyba ministrem zostanie, bo brzuszek, już ma dosyć duży. Ale przecież i kol. Walercia cieszy się, że jej „braciaszki“ to napewno będa największe, bo „żrą jak przepadłe“. Zaś kol. Felek nic, tylko mówi, że jego „Filipek“ będzie napewno turystą, bo „strasecnie“ lubi zwiedzać różne kąty i dziury, a i spacerować. Kol. Zdonek najgorzej matwi się tego, że jego „Brudasek“ wszystkie „kluski obiadowe mu zjada“.

Tymczasowo więc — naogół pędzi się praca aż miło — jak zaś będzie dalej napiszę w późniejszym czasie. O ziemniakach narazie nic nie piszę, bo jeszcze dotychczas nie weszły.

A więc konkursiści starajcie się — starajcie a zobaczymy, kto otrzyma pierwszą nagrodę.

Sekretarz Kom. Rew.
Franciszek Koprek.

Instruktorskie Kursy Jedwabnicze.

Wobec pomyślnego rozwoju hodowli jedwabników w Polsce i odczuwanego w tej dziedzinie braku instruktorów — Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą organizuje corocznie od 4-ch lat sześciotygodniowe Teoretyczno-Praktyczne, Instruktorskie Kursy Jedwabnicze w czasie **od 1 czerwca do 15 lipca.**

Program Kursu obejmuje wykłady teoretyczne, oraz zajęcia praktyczne. Słuchaczom wydawane są świadectwa z ukończenia Kursu.

Kurs przeznaczony jest głównie dla instruktorów organizacyj rolniczych, samorządowych i społecznych, oraz osób mających możność oddać się pracy nad krzewieniem jedwabnictwa w kraju.

Kurs organizowany jest przy udziale zasiłku Ministerstwa Rolnictwa, dzięki czemu opłata wynosić będzie tylko zł, 30. Koszt utrzymania i mieszkania ponoszą słuchacze sami, lub delegujące ich instytucje.

Podania o przyjęcie na Kurs skierowywać należy do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą. Podanie winno zawierać: imię i nazwisko kandydata, wiek (nie mniej 18 lat) wykształcenie, zawód i obecne zajęcie, miejsce zamieszkania i krótkie oświadczenie, w jaki sposób kandydat zamierza wykorzystać nabyte na Kursie wiadomości.

Milanówek jest miejscowością letniskową, posiada pensjonaty, które czynią ustępstwa w cenie dla słuchaczów Kursu. Można również wynajmować pokoje oddzielnie, lub wspólnie.

Osoby, życzące sobie zamieszkań w Warszawie i przyjeżdzać codziennie na Kurs, korzystają z ulgowego miesięcznego biletu kolejowego. Słuchacze korzystają również z 66% zniżki kolejowej w cenie biletów powrotnych do miejsc zamieszkania.

Otwarcie Kursu zaszczyci swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej polskiej.



Na Zjazd w Radomiu!

Zawiadamiamy Koła Młodzieży Wiejskiej na terenie pow. radomskiego, że Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu radomskiego odbędzie się dnia 15-go czerwca 1930 r.

Program Zjazdu został podany Kołom w okólniku. Zbiórka wszystkich zjazdowiczów o godz. 9 rano w gmachu sejmiku.

Koleżanki i koledzy! Przybywajcie licznie na swój drugi Walny Zjazd. Przybywajcie, aby radzić o swoich sprawach dla dobra i rozwoju Związku.

Prezes *E. Szczech.*

Zjazd Walny O. Zw. M. W. w Węgrowie.

Zjazd Walny O. Zw. M. W. w Węgrowie odbędzie się w dniu 1 czerwca b. r. w sali teatru miejskiego o godz. 13, poprzedzony nabożeństwem w kościele farnym o godz. 11-ej.

Porządek dzienny;

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie z działalności Zarządów Kół Mł. W.
4. Sprawozdanie Prezydjum Zarządu O. Z. M. W.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
6. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
7. Referaty dyskusyjne.
8. Wolne wnioski.

Wzywamy Zarządy Kół z pow. węgrowskiego o jaknajliczniejsze obesłanie Zjazdu.

Zjazd Kół M. W. w Olkuskiem

odbędzie się w Sułoszewie w lokalu Urzędu gminnego w dniu 8 czerwca.

Początek Zjazdu o godz. 9 rano z następującym porządkiem dziennym:

1. Zbiórka o godz. 9 rano przed Urzędem gminnym.
2. Nabożeństwo w kościele miejscowym o godz. 10 rano.
3. Po nabożeństwie do godz. 2 po południu przerwa obiadowa.
4. O godz. 2 po poł. zagajenie i powitanie Zjazdu.
5. Wygłoszenie referatów p. t. Sprawozdanie i historje Kół — kol. Mirek, Przysposobienie Rolnicze — p. L. Rościszlewski, Organizacje kulturalno-oświatowe — p. J. Ostachowski.
5. Dyskusja nad referatąmi.
7. Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
8. Wolne wnioski.

Na zakończenie Zjazdu zostanie odegrana sztuka p. t. „Poczciwy Młynarz", poczem nastąpi zabawa taneczna, na której przygrywać będzie orkiestra ludowa.

Z powiatu Tomaszowskiego.

Zarząd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Tomaszowie Lub. podaje do wiadomości, że w dniu 1-go czerwca b. r. w sali Sejmiku Powiatowego zwołuje Zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Ze względu na to, że na Zjeździe omawiane będą bardzo ważne sprawy, prosimy koleżanek i kolegów o jak najliczniejsze przybycie z przygotowanemi już wnioskami i dezyderatami.

Jakkolwiek powiat nasz znajduje się w stadjum organizacyjnem, tembardziej trzeba Zjazd jak najliczniej obesłać i dobrze się zastanowić nad kierunkiem pracy.

Po zjeździe odbędzie się Wieczornica Zjazdowa z programem urozmaiconym.

* * *

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Tomaszowie Lub. w imieniu Koła Młodzieży Wiejskiej w kol. Jarczów składa serdeczne podziękowanie panu Wojciechowi Kopciuchowi zamieszkałemu w kol. Jarczów za salę, z której korzysta wyżej wymienione Koło.

Instruktor O. Z. M. W. (—) *St. Proc.*



Zawody sprawności fizycznej w pow. łukowskim.

W czasie od 7-go do 12-go maja b. r. O.Z.M.W. Łuków urządził zawody sportowe w Kołach Młodzieży Wiejskiej w Sętkach, Sobolach, Kłębinie i Jagodnem.

Wieś polska pod względem sportowym stoi jeszcze b. nisko, za wyjątkiem niektórych okolic, gdzie znaczenie sportu rozumieją już trochę lepiej. I my dość często spotykaliśmy się z takiemi powiedzeniami, jak: „co to nam da". Uprawiając sport, nie będziemy mieli ludzi fizycznie słabych, cherlaków a organizm nasz będzie mniej wrażliwy na różne choroby. Innemi słowy, sport może nam dać nadzwyczajnie dużo, boć zresztą, cóż mamy droższego ponad zdrowie?; lecz dojdziemy do tego powoli, nigdy odrazu.

Następnie, czy nam Polakom, nie było przyjemnie czytać, że Konopacka zdobyła w rzucie dyskiem rekord światowy, a tych rekordów będziemy mieli więcej, tylko naszego ducha sportowego musimy podnieść do najwyższych granic i z silną wolą iść do zwycięstwa; pamiętajmy, że Nurmi, sławny biegacz Finlandji, pracą, silną wolą i chęcią zwycięstwa, zrobił to, że za życia ma wystawiony pomnik.

Ciągła praca instruktorów, urządzanie zawodów i treningi, nasz sport wiejski podniosą na wyższy szczebel, a to tembardziej, że materjału dobrego mamy dużo, tylko, że ten materjał jest surowy, przeto trzeba go urobić, a to wszystko należy przeważnie do nas.

Pierwsze lody obojętności przełamane, czego wystarczającym dowodem jest chociaż z wielkim trudem zebranie drużyny żeńskiej w Klębowie, składającej się z 5-ciu koleżanek które pomimo śmiechu publiczności i niezadowolenia matek, stanęły do wszystkich konkurencyj.

Z lepszych wyników, osiągniętych w poszczególnych Kołach, pomimo braku odpowiednich kostjumów, przyrządów, dobrego placu, jak również przemęczenia fizycznego pracą dnia tego w gospodarstwie i bez jakiegokolwiekbądź treningu są następujące:

Sętki. Bieg 100 mtr.—14,0 sek.—Grzeszczak Józef, skok w zwyż — 125 cm.— Szewczyk Aleks., rzut kulą 5 kg.— 820 cm. — Mazurek Jan, skok w dal — 420 cm. — Chaber Wacław, bieg 1500 mtr. — 5,18 sek. — Jurkowski Wacław.

Jagodne. Bieg 100 mtr. — 14,2 sek. — Pucyk Edward, skok w zwyż — 125 cm. — Ornowski Aleksander, rzut kulą 5 kg. — 750 cm. — Pucyk Antoni, Skok w dal — 440 cm. — Ornowski Aleksander, bieg 150 mtr. — 4,50 sek. — Pucyk Edward.

Klębów. Bieg 100 mtr. — 13,4 sek. — Łączek Franciszek, bieg w zwyż. — 135 cm. — Mazurek Tomasz, rzut kulą 5 kg. — 880 cm. — Łączek Franciszek, skok w dal — 4,90 cm. — Mazurek Tomasz, bieg 1500 mtr.— 4,40 min. — Łączek Franciszek.

Klębów. Zespół żeński. Bieg 60 mtr. — 9 sek. — Gajdówna Helena, bieg 200 mtr. — 32 sek. — Gajdówna Helena, skok w zwyż — 110 cm. — Gajdówna Helena, rzut kulą 5 kg. — 520 cm. Gajdówna Właysława, skok w dal — 340 cm. Gajdówna Helena. *Z. O.*



Podróże Pana Prezydenta Rzeczplitej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki rozpoczął w dniu 25 maja podróż po województwie warszawskiem, gdzie serdecznie podejmowany jest przez ludność.

Odroczenie sesji Sejmu.

W dniu 23 maja przed zapowiedzianem rozpoczęciem sesji nadzwyczajnej Sejmu, przesłany został do Marszałka Sejmu p. Ign. Daszyńskiego dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odraczający, zgodnie z odpowiedniemi postanowieniami konstytucji, sesję nadzwyczajną Sejmu na 30 dni. Jednocześnie premjer Sławek, który, jak wiadomo, jest odpowiedzialny za wszelkie akty, wydane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, złożył do prasy oświadczenie, w którem stwierdził, że nie wierzył w owocność prac Sejmu, ponieważ posłowie na Sejm prosząc o zwołanie Sejmu, nie żądali zwołania Senatu, który byłby potrzebny gdyby Sejm chciał rozpocząć pracę rzeczową, jak to pisali w swoim wniosku. Bowiem żadna ustawa nie jest prawomocna bez zatwierdzenia przez Senat. Jak z tego wynikało—stwierdził premjer Sławek—Sejm miał zamiar jedynie wyrazić nieufność Rządowi (do czego zatwierdzenie Senatu nie jest potrzebne), co odbiłoby się jeszcze bardziej ujemnie na kryzysie gospodarczym. Przypomniał dalej, że w chwili kiedy Sejm w czasie sesji zwyczajnej (budżetowej) mógł zająć się sprawami życia gospodarczego — wywołał przesilenie rządowe. przez wyrażenie wotum nieufności ministrowi Prystorowi.

Prasa opozycyjna ocenia odwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu, jako chęć niedopuszczenia Sejmu do pracy nad zlikwidowaniem kryzysu gospodarczego.

B. min. Czechowicz wystąpił z B. B. W. R.

Były minister skarbu p. Gabrjel Czechowicz, zaskarżony przez Sejm przed Trybunałem Stanu o przekroczenia budżetowe w roku budżetowym 1927—28 — wystąpił obecnie z Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Wybory do Sejmu w Lidzkiem.

W wyborach do Sejmu wzięło udział 28% osób uprawnionych (przy poprzednich wyborach — 68 procent), co dowodzi wielkiego braku zainteresowania wyborami ze strony ludności.

W wyniku wyborów stronnictwo chłopskie otrzymało 3 mandaty, komunizująca partja białoruska 3 mandaty i Chrześcijańska demokracja — 1 mandat. B.B.W.R. w wyborach udziału nie brało.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie.

W dniu 24 maja złożył swoje pisma, uwierzytelniające go przy rządzie polskim, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej ambasador Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Warszawie p. Willys.

P. Willys jest właścicielem wielkich zakładów automobilowych w Stanach Zjednoczonych i, jak słychać, przejawia wielkie zainteresowanie życiem gospodarczem Polski.

Pierwsza wytwórnia sprzętu radjowego w Polsce.

W dniu 23 maja w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz przedstawicieli świata przemysłowego i wojskowego odbyło się w Warszawie poświęcenie pierwszej w Polsce fabryki sprzętu radjowego.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Oburzające.

Dnia 24 maja w nocy na granicy polsko-niemieckiej pod Opalenicą (pow. Gniew) polski patrol straży granicznej z dwoma komisarzami Leśkiewiczem i Biedrzyńskim na czele, odbywał normalny objazd granicy. W pewnym momencie z zarośli posypały się strzały, które zraniły komisarza Leśkiewicza. Wywiązała się strzelanina obustronna, w czasie której obaj polscy komisarze graniczni zostali porwani z polskiego terytorjum przez straż graniczną niemiecką i odwiezieni do Kwidzynia, gdzie podobno kom. Leśkiewicz zmarł.

Sprawę tę wyjaśnić powinny nasze władze oraz zażądać satysfakcji dla Polski za niepraktykowane między kulturalnemi narodami przekroczenie zbrojne naszej granicy przez żołdaków pruskich.

Po kredyt do Anglji.

Dyrektor Państwowego Banku Rolnego p. Staniszewski udaje się do Anglji i Francji, by zakończyć rozmowy w sprawie uzyskania pożyczki meljoracyjnej długoterminowej dla Banku Rolnego w kwocie 110 miljonów złotych.

TREŚĆ NUMERU:

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37. Tel. 336-73.